...0. Kraków, Czwartek 15. Czerwca 1916. Rok XXIV.

... wynosi
...sięcznie
...wartalnie
...cznie 18 K
...7 K 20 h.
... do domu
60 h. mies.

...neyę z jednora-
...zesyłką pocztową
...znie 8 K 80 h.,
...lnie 11 K 40 h.,
...ocznie 22 K 80 h.,
rocznie 45 K 40 h.

państwie niemieckiem
...tatnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI:
ulica św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyi Nr 190.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 15. czerwca.

Urzędowo donoszą dnia 14. czerwca:

Wschodni teren.

Na południe od Bojanu i na północ od Czerniowiec ...dparto rosyjskie ataki.

Zresztą na południe od Prypeci przy niezmienionem położeniu nie było żadnych szczególniejszych wy...darzeń.

Na północ od Baranowicz znajdowały się wczoraj ...rzedpołudniem niemieckie i austro-węgierskie wojska ... najcięższym rosyjskim ogniu działowym.

Wieczorem zaatakował nieprzyjaciel stanowiska, ...le wszędzie został w zupełności odparty. W końcu ...trzelała nieprzyjacielska artylerya w cofające się ro...yjskie masy.

Włoski teren.

Położenie jest niezmienione.

Nasze hydroplany zaatakowały ponownie dworzec ... wojskowe urządzenia w San Giorgo di Nogaro, oraz ...ewnętrzny port w Grado.

Południowo-wschodni teren

Bez zmiany spokojnie.

Zast. szefa sztabu gen. v. **Höfer,** marsz. polny por.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 15 czerwca.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 14. czerwca:

Zachodni teren.

Na wzgórzach na południowy wschód od Zillebeke utracono podczas wczorajszej walki część nowych stanowisk.

Na prawo od Mozy w walkach d. 12. i 13. bm. zdobyto na zachód i południe od folwarku Thiaumont położone nieprzyjacielskie stanowisko. Przy tem 793 Francuzów, w tem 27 oficerów wzięto do niewoli, oraz zdobyto 15 karabinów maszynowych.

Przedsięwzięcia niemieckich patroli koło Maricourt (na północ od Somme) i w Argonach były sukcesem uwieńczone.

Wschodni teren

Na południe od jeziora Narocz zniszczyły oddziały wywiadowcze wysunięte nieprzyjacielskie urządzenia fortyfikacyjne i sprowadziły 60 wziętych do niewoli Rosyan.

Na froncie na północ od Baranowicz przeszedł nieprzyjaciel do ataku.

Po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem szturmowały gęste masy siedem razy nasze linie. Rosyanie zostali w zupełności odrzuceni. Ponieśli bardzo ciężkie straty.

Niemieccy lotnicy wykonali w ostatnich dniach daleko sięgające przedsięwzięcia na koleje poza rosyjskim frontem. Wielokrotnie spowodowano zatrzymanie się pociągów z wojskiem i zniszczenie urządzeń kolejowych.

Bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Biuletyny rosyjskie w świetle prawdy.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Podczas gdy poprzednie rosyjskie sprawozdania jeneralnego sztabu były zadziwiająco skromne, rozgłosiło dnia 11. b. m. rosyjskie kierownictwo armii następującą fanfarę zwycięską:

W ciągu wczorajszego dnia wzięliśmy znów do niewoli 35.100 żołnierzy, jednego generała i 409 oficerów, zabraliśmy 30 dział i wzięliśmy bogaty łup. Sama armia jenerała L e s z e t y c k i e g o wzięła w obszarze Czerniowiec 18.000 jeńców i pobiła nieprzyjaciela w zupełności.

Biuletyn rosyjski z 11. czerwca br.

Petersburg. (B. kor.) 11. czerwca. Front z a c h o d n i: Donoszą, że ofenzywa naszych armii na Wołyniu, w Galicyi i na Bukowinie także wczoraj trwała i dalej była uwieńczona sukcesem. Olbrzymia liczba jeńców i krwawe straty powodują stopienie się nieprzyjacielskich armii. Dzięki wielkim sukcesom naszych wojsk wzięliśmy wiele tysięcy jeńców, zdobyliśmy materyał wojenny wszelkiego gatunku w takich ilościach, że na razie przeliczenie jest zupełnie niemożliwem. Tak zdobyliśmy w jednym jedynym nieprzyjacielskim odcinku pozycyi 21 reflektorów, 29 kuchni polowych, 47 wozów karabinów maszynowych, 12.000 pudów (191.200 kg) drutu kolczastego, 1000 betonowych pali do przeszkód, 7 milionów kostek betonowych, 10.000 pudów (166.000 kg) węgla, olbrzymie zapasy amunicyi, wielką liczbę broni i innego materyału. W innym odcinku zdobyliśmy 30.000 patronów karabinowych, 300 skrzyń amunicyi do karabinów maszynowych, 200 skrzyń granatów ręcznych, 1000 nadających się jeszcze do użycia karabinów, cztery karabiny maszynowe, 2 nożycowe lunety, jedną studnię i ogółem 9 t. zw. przenośnych studzien do sprowadzania wody do picia. Łup w materyale wojennym, jaki nieprzyjaciel przygotował do najrozmaitszych robót, jest olbrzymio wielki. Daje on dowód wielkości sukcesu, jaki nad nieprzyjacielem osiągnęliśmy. W ciągu wczorajszych walk wzięliśmy znowu do niewoli jednego jenerała, 309 oficerów, 35.000 żołnierzy, zdobyliśmy 30 dział, 13 karabinów maszynowych, 5 miotaczy min.

Ogólna suma łupu wojennego, jaki w ciągu operacyi dotąd wzięliśmy, wzrosła więc na jednego jenerała, 1.649 oficerów, przeszło 106.000 żołnierzy, 124 dział, 180 karabinów maszynowych, 58 miotaczy bomb.

Ze znanych dotąd walk i przedsięwzięć bojowych należy następujące podnieść:

Bohaterską walkę naszych młodych pułków koło R o ż y s z c z a (20 km w dół Styru od Łucka). Tam usiłowały niemieckie wojska przyjść z pomocą austryackim wojskom, ale atak naszej piechoty przy silnem poparciu artyleryi odrzucił je przy stracie 2000 jeńców, 2. dział i karabinów maszynowych. Z miasteczka ścigały następnie nasze wojska cofającego się nieprzyjaciela.

Nasze wojska posuwające się w obszarze D u b n a, pobiły nieprzyjaciela i zajęły miasto Dubno i fort. — Wojska przekroczyły następnie Ikwę i posunęły swój atak dalej. Części tych wojsk zajęły wieś D e m i d ó w k ę, 30 km na południe od Łucka i przy gościńcu Młynów—Beresteczko, 45 km na południe od Łucka, i zmusiły tu nieprzyjacielską załogę w punkcie oparcia M ł y n ó w do poddania się.

Przy wyparciu nieprzyjaciela z głównej pozycyi na północ od B u c z a c z a wzięliśmy wielu jeńców, w tem jeden austryacki sztab batalionowy, znaczną ilość broni i odrzuciliśmy nieprzyjaciela do rzeki Strypy.

Koło O s s o w i e c (10 km na północ od Buczacza) zdobył jeden pułk nasz całą baterye, składającą się z dziesięciu dział.

Mimo zaciętego oporu nieprzyjaciela, mimo gwałtownego ognia skrzydłowego, mimo ściągnięcia tamy i mimo wybuchów min, zajęły nasze dzielne wojska jenerała Leszetyckiego nieprzyjacielskie pozycye na południe od D r o b r o n o w i e c (20 wiorst na północ od Czerniowiec) i w tym tylko obszarze wzięto do niewoli 18.000 żołnierzy, jednego jenerała i 327 oficerów, oraz zdobyto dziesięć dział.

Przy nadejściu sprawozdania rosła liczba jeńców w rozmaitych odcinkach jeszcze ciągle. Na południowy wschód od Z a l e s z c z y k (na wschód od Kołomyi) pobiliśmy na głowę energicznym atakiem nieprzyjaciela, który następnie się cofnął.

Nieprzyjaciel wysadził dworzec kolejowy J u r k o w c e (10 km na południe od Okna). Turkmeńska jazda zaatakowała będącego w odwrocie nieprzyjaciela i zmusiła go do ucieczki. W zamiarze naprawienia położenia nieprzyjaciel wykonywał miejscami wściekłe kontrataki. Między innymi zaatakowały dnia 10. b. m. w okolicy S i e m e k (40 km na północny wschód od Łucka), na wschód od Kołków znacznie przeważające nieprzyjacielskie siły nasze wojska, które przeciw nim ruszyły naprzód i odrzuciły je koncentrycznym ogniem na prawy brzeg Styru. Tegosamego dnia przeszkodziliśmy wszelkiemu dalszemu rozwinięciu kontrataku. Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór, zwłaszcza w okolicy T a r g o w i c y nad Styrem (21 km na południe od Łucka), gdzie zacięcie walczy się zblizka wręcz.

Ogólny rezultat gwałtownych ciosów, jakie nasze wojska w czasie od 4. do 10. czerwca trwale zadały nieprzyjacielowi, daje następujący obraz: Nasze armie przełamały silne stanowiska na całym nieprzyjacielskim froncie, a to od rozległego obszaru lasów południowo-zachodniej Rosyi aż do granicy rumuńskiej.

K a u k a z: Turcy atakowali wielokrotnie nasze stanowiska w obszarze Platena (?) zostali jednak z wielkiemi stratami odparci i musieli przed naszymi okopami pozostawić setki zwłok. W kierunku G ü m ü s z—C h a n a (?) obsadziły nasze wojska najprzedniejszą linię nieprzyjacielskich okopów. W kierunku D i a r b e k r uczyniły nasze wojska postępy i sprowadziły jeńców i skrzynie z amunicyą.

Tym szczegółom, które na pojedyncze osoby, sposobem pisania mają wywrzeć wrażenie szczególnej prawdomowności, musi się przedewszystkiem przeciwstawić to, że Rosyanie naturalnie co do jeńców i łupu mogą ogłaszać liczby dowolnej wysokości, gdyż kontrdowód w chwilowych obecnych stosunkach nie daje się do przeprowadzenia i że cel bezmiernych przesadzań jest dość przejrzystym. Naturalnie nie można przy odwrotowych ruchach uniknąć dostania się do rąk nieprzyjaciela wielu rannych a także nierannych bojowników i jest to nawet czasami losem szczególnie dzielnie i zacięcie wytrzymujących oddziałów, że stosunkowo znaczna część start przypada na jeńców. Ale nie potrzeba dopiero podnosić, że nasze ogólne straty krwawe i w jeńcach, ani w oddaleniu nie zbliżają się do tych liczb, jakie Rosyanie podają jako tylko sumę jeńcód. Taksamo jest pewnem, że krwawe straty nieprzyjaciela — który swój materyał ludzki tym razem jeszcze bezwzględniej poświęca niż kiedykolwiek przedtem. przyczem głębokie na 40 rzędów ataki nie należą do rzadkości, są wyższe od naszych ogólnych strat: dwu i trzechkrotnie. Jest dla nas zupełnie nowością, jakoby jeden z naszych jenerałów dostał się do niewoli. Co się tyczy podanych przez Rosyan dat o łupach, należy oświadczyć, że przy opróżnianiu naszych stanowisk nie można było zabrać wszystkiego materyału, a zwłaszcza wprowadzone bez uprzęży, wmurowane działa starszej konstrukcyi musiano porzucić. Ale także i pod tym względem d a t y n i e p r z y j a c i e l s k i e są ponad miarę p r z e s a d z o n e.

Jeżeli wreszcie nieprzyjaciel twierdzi, że przełamał cały nasz front północno-wschodni od Prypeci do Prutu, to wskazują nasze urzędowe sprawozdania z d. 12. i 13. bm. przez ścisłe podanie miejscowości, jak należy ocenić te f r a z e s y. Przy tem nie podano zupełnie bliżej, że D u b n o oddaliśmy bez wystrzału karabinu a koło K o ł k ó w i S o k u l a zadaliśmy nieprzyjacielowi ciężkie porażki. Natomiast wymienianie nazw Buczacza, Wiśniowczyka, Kozłowa, Worobijówki. Nowo Aleksińca, Sapanowa, wymienienie Sokula, Kołków i Czartoryska — są to wszystko miejscowości, które w ostatnich dziewięciu miesiącach względnego spokoju ciągle były podawane jako punkty naszej linii frontu, wskazuje dowodnie i wyraźnie, że przez ściągnięcie przeważających mas wywalczono w poszczególnych miejscach rosyjskie sukcesy pozostały na dalekie części naszego frontu północno wschodniego b e z u j e m n e g o w p ł y w u.

Biuletyn rosyjski z 12. czerwca br.

Wiedeń. (B. kor.) Z kwatery wojennej prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu z dnia 12. czerwca: Front z a c h o d n i: Z powodu silnej burzy w południowej Rosyi dzisiaj w nocy nastała chwilowa przerwa w połączeniach telegraficznych tak, że nadejście sprawozdań z frontu uległo opóźnieniu. Wiadomości o działalności armii są z tego powodu nieco niedokładne.

W międzyczasie nadeszłe z frontu sprawozdania potwierdzają, że ofenzywa wojsk jenerała Brusiłowa wczoraj jeszcze trwała. W niektórych odcinkach pobitego nieprzyjaciela dalej się ściga. Miejscami toczy się jeszcze zacięta walka, ponieważ nieprzyjaciel wykonuje rozpaczliwe kontrataki. Ogólna liczba wziętych do niewoli jeńców wzrosła do 1700 oficerów i 113.000 żołnierzy.

Następujące dokładne sprawozdania nadeszły o szczegółach walki:

Jedna z naszych nowo złożonych formacyi donosi, że wczoraj w walkach o Rożyszcze wzięła do niewoli Niemców: 18 oficerów, 1.185 żołnierzy, Austryaków i Węgrów: 26 oficerów, 742 żołnierzy, ogółem więc 2.000 ludzi, o czem już wczoraj donoszono.

Na południe od Łucka na froncie Ikwy nieprzyjaciel w popłochu się cofa. Nasze wojska napierają na niego.

Galicya: W obszarze wsi Hładki — Worobijówka na północ od Tarnopola nieprzyjaciel mniej więcej sześć razy zaatakował nas nad ranem, dnia 11. czerwca i został wyparty. Należy podkreślić waleczne stanowisko naszych wojsk, które bez względu na nadzwyczaj silny ogień nieprzyjacielski pokryły ogniem wszystkie ataki nieprzyjaciela. Koło Bobuliniec Austryacy i Węgrzy poparci przez przywiezione wojska niemieckie, stawiali zacięty opór. Kontrataki nieprzyjacielskie, przeciw którym nasze wojska podjęły ze swej strony ataki, zmusiły nas jednakże w tem miejscu do cofnięcia się. Tamże toczy się coraz silniejsza walka.

W odcinku na południe od Dniestru wojska nasze osiągnęły już przyczółek mostowy Zaleszczyk: walczą o przedmieścia Czerniowiec, gdzie zauważono silne wybuchy. Nieprzyjaciel wysadził w powietrze most kolejowy we wsi Mahala na wschód od Czerniowiec. Ogólna liczba wziętych do niewoli przez wojska jenerała Leszyckiego jeńców przenosi 21.000; wszyscy należą do części grup węgierskiej kawaleryi i piechoty.

Niemcy zaatakowali na północ od bagien Tirul prawe skrzydło na froncie Rygi, zostali jednakże odrzuceni. poczem nasze wojsko ponownie poczyniło postępy.

Na całym froncie naszych stanowisk koło Jakobstadt Niemcy nad ranem dnia 11. czerwca nagle rozpoczęli ogień artyleryi i piechoty. Wnet potem posunęli się naprzód; nasz ogień zmusił ich jednakże wszędzie do cofnięcia się do okopów. z których wyszli.

W nocy na d. 11. b. m. znaczne siły niemieckie po przygotowaniu ze strony artyleryi na południe od jeziora Dryświaty zaatakowały, ale zostały i tu ogniem koncentrycznym wśród strat zmuszone do cofnięcia się. W odcinku na południe od Krewa nieprzyjaciel po silnem przygotowaniu ze strony artyleryi na południe od wsi Kaczany zaatakował. Nieprzyjacielowi udało się wtargnąć do lasu na zachód od wsi. ogień nszej artyleryi i ataki granatami ręcznymi zmusiły go jednakże do porzucenia większej części lasu, który był obsadził. Nad brzegiem Jasiołdy powstrzymaliśmy atak nieprzyjacielski.

„Obcy poddani".

Pod powyższym tytułem wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska" z 25. maja zamieszcza na naczelnem miejscu następujący artykuł p. J. Kn.

„Na pierwszem posiedzeniu odbywającego się obecnie w Piotrogrodzie zjazdu ormiańskiego, wiceprzewodniczący adwokat Czasłuchajnc z Nachiczewania wygłosił mowę o bolesnych ranach swego narodu. Wspomniawszy o straszliwem położeniu zbiegów z Armenii tureckiej i o zupełnem zniszczeniu tej bogatej do niedawna prowincyi, mówca rzekł: „Niech mi będzie wolno poruszyć jeszcze jedną ranę. Mówię o położeniu Ormian-jeńców. Kto tutaj, w Piotrogrodzie, uwierzy mi, gdy głośno oświadczę, że położenie jeńców-Ormian jest gorsze, niż położenie jeńców-Turków, albo Kurdów. Jeńców Ormian pędzą na Sybir, o jeńcach zaś Turkach troszczy się rząd turecki za pośrednictwem odpowiednich ambasad. Posyłają im zasiłki krewni. Ormianie zaś w oczach Rosyan są poddanymi tureckimi, w oczach zaś Turków, sprzymierzeńcami Rosyan. Spytają się może, a gdzie są krewni. Odpowiem: jedni są wyrżnięci, inni rozbiegli się. Ormiaństwo w Armenii tureckiej jest głębokiem morzem pełnem łez i krwi".

Słowa powyższe patryoty ormiańskiego znajdują szczery oddźwięk w sercach naszych. Nietylko z jeńcami Ormianami dzieją się rzeczy tragiczne. To samo, niestety, da się powiedzieć wogóle o jeńcach wojennych i cywilnych, którzy są poddanymi państw Rosyi wrogich, należą jednak do narodowości, zachowujących się wobec Rosyi neutralnie, albo nawet wręcz przyjaźnie. Nas oczywiście obchodzą przedewszystkiem Polacy, których dziesiątki, jeżeli nie setki tysięcy znajdują się w Rosyi w charakterze jeńców wojennych lub cywilnych. Mniej niestety mamy wiadomości o pierwszych z nich, ale o drugich, o tych nieszczęśliwych, którzy nieraz dziesiątki lat przeżyli w Królestwie lub na Litwie i absolutnie się nie różnią od rodaków, do poddaństwa rosyjskiego zapisanych i których nagle po wybuchu wojny wyrwano do rozmaitych „miejsc oddalonych", dochodzą nas wciąż najsmutniejsze wieści. Wyrwani z otoczenia, w którem znajdowali zarobek i cieszyli się szacunkiem, zrujnowani znaleźli się w środowisku, które traktuje ich, jako „wrogów państwa". Nawet zdawna osiadli w głębi Rosyi Polacy nie zawsze widzą w nich braci, którym okazanie pomocy i opieki jest elementarnym wprost obowiązkiem. W redakcyi naszej otrzymujemy nieraz listy ze skargami na te objawy. Nie drukowaliśmy tych listów, bo nie śmieliśmy występować z podobnem ciężkiem oskarżeniem bez niemożliwego dla nas faktycznie ścisłego sprawdzania. Ale oto co znany literat polski, p. Władysław Guenther pisze w tej sprawie na łamach „Głosu Polskiego" („Problem Polaków obcopoddanych w Rosyi, w nr. 17).

Po zaznaczeniu, że zaraz po wybuchu wojny dziesiątki tysięcy Polaków, poddanych austryackich, lub pruskich znalazły się na wygnaniu autor pisze dalej: „Jedyną ich nadzieją było wspomnienie Warszawy i Kijowa, które opatrzywszy ich jak mogły, obiecały o nich pamiętać. Albowiem, w głębi Rosyi, rzesze te nie znajdowały braterstwa wyciągniętej dłoni tych rodaków, których spotkali po drodze. Rzadko gdzie witała ich wspólna, na podstawie braterstwa oparta troska kolonii polskich w Rosyi o ich dolę, mimo że była groźną i mogła pochłonąć, w ich oczach, całe zastępy tych polskich przybyszów, z których i one się niegdyś wywodziły. Częstokroć ogół przedstawicieli kolonii widział w tch rodakach element nawet wrogi, a podejrzywając go na mocy chyba ich papierów ze stemplem zagranicznego urzędu — o jakieś niebezpieczne tendencye i przekonania niejasne, prześcigał w tem administracyą rosyjską, która zastosowawszy szematycznie ukaz o obcopoddanych, nie wyciągała już dlatego wniosku, o ich współusposobieniu ujemnem, chociażby względem siebie samej. A zawsze dla ogółu kolonii polskich, element ten był obcym, już odmiennym niestety kulturą i tradycyami, z którym współżycie wytwarzało jakby pewnego rodzaju zazdrość o narodowe czy chociażby osobiste pierwszeństwo. Zaledwie jednostki szczerze ofiarne i bardziej gorącego serca, niezdolne patrzeć na cudzą niedolę, rzuciły się na ratunek ,tych otoczających je polskich tłumów, które coraz natarczywiej poczęły wołać o chleb. Tylko, że i te poszczególne odruchy ludzkiego współczucia powstrzymywała u wielu, raczej już nabyta przyzwyczajeniem niż uzasadniona obawa narażenia się władzy. Przecież to byli obcopoddani! Przecież nad tymi ludźmi czuwa policya! Jakżeż bratać się z nimi, zwłaszcza gdy się jest na wysokim i widnym urzędzie. Rząd podobno popiera okazywaną im pomoc, jako Słowianom, ale to już polityka, a wiadomo, że dla bezpiecznego bytowania na wygodnem miejscu, lepiej zawsze trzymać się zdala od wszelkiej polityki, chociażby rozwijającej się i po myśli własnej.

„Jednostek, czujących żywo, osobiście niezależnych, a materyalnie niezależnych, które podjęły się trudu ratowania tego odłamu Polaków dla przyszłej Polski okazało się zatem rzeczywiście niewiele. Tem większa należy im się cześć i dziękczynienie. One wysiłkiem osobistym, wyrobionymi własnymi stosunkami i bezgraniczną ofiarnością, prawie aż zaparciem się i poświęceniem dla podjętej sprawy, której oddały wszystko: swój czas, majątek, wpływy — starały się stworzyć tym wygnańcom Polakom jakikolwiek modus vivendi na obczyźnie. I powtórzyło się raz jeszcze znane zjawisko w Polsce, wobec mało uspołecznionego ogółu, myślą, czują i pracują za wszystkich jednostki, ale tak porywająco, że spełniają czyn zastępujący zbiorową pracę społeczeństwa".

„Z pleców jednostek — pisze dalej p. G. — trud utrzymania przy życiu tych dziesiątków tysięcy Polaków zdjęły" utworzone potem potrzebą wojny wywołane organizacye polskie w Rosyi, które jednak, zdaniem autora, sprawą obcych poddanych zajmowały się niedostatecznie. „Także — dodaje — raczej przychodziła pomoc z Warszawy, która za pośrednictwem Komitetu Obywatelskiego, mimo pożogi wojennej u siebie w domu, czuwała choć z daleka nad zesłanymi rodakami, lub doraźne zapomogi z różnych stron Polski, która nie zapomina o swych synach, cierpiących niewinnie na wygnaniu. I stało się jeszcze, że wcześniej od zbiorowej akcyi polskiej w Rosyi przyszła obcopoddanym na ratunek ambasada amerykańska, która zastępując interesy Austryi i Prus, dopuściła Polaków, poddanych austryackich i pruskich, gdzieniegdzie już w grudniu 1914 r. do korzystania z udzielanych przez nią zapomóg w imieniu tych rządów".

Od siebie dodać możemy, że dochodzą nas liczne wieści, iż zapomogi rządów pruskiego i austryackiego, o których mówi p. Guenther, nie zawsze dochodzą do rąk jeńców Polaków. Nie mamy podstaw do oskarżania o stronniczość konsulatów, ale z paru miejscowości dochodzą nas wieści, że jeńcy Niemcy umieli się urządzić, że dzielili między sobą zapomogi, które przeznaczone były dla Polaków i wogóle Słowian, uważając, że tym ukrytym wrogom państwa żadne zasiłki wypłacane być nie powinny. Widzimy tu więc wypadki, zupełnie analogiczne z tem, o czem mówił na zjeździe ormiańskim p. Czałchusjanc. Rząd rosyjski przyznał jeńcom Słowianom rozmaite ulgi. W praktyce jednak ulgi te zbyt często wcale nie są stosowane, bywają zaś wypadki, że stają się one źródłem nowych udręczeń. Prawo do zarobkowania urzeczywistnia się niekiedy w sposób przypominający wprost pracę niewolników na plantacyach. Ponieważ ulgi, udzielone przez rząd, wywołane były tak poczuciem sprawiedliwości, jak i względami politycznymi, wszelkie więc wypaczanie ich przez władze miejscowe jest oczywiście politycznie dla Rosyi szkodliwe. Z postępowania z jeńcami Słowianami ich współrodacy wyciągać będą wnioski o usposobieniu i zamiarach Rosyi. Wobec tego pożądanem jest, by posłowie nasi przy udziale towarzystw pomocy zebrali odpowiedni materyał i zwrócili się do rządu z memoryałem, który niewątpliwie bezowocnym nie pozostanie. Co zaś do pomocy ze strony własnego naszego społeczeństwa, to o tem naradzić się winne nasze organizacye pomocy ofiarom wojny, zwróciwszy należytą uwagę na wywody wzmiankowanej pracy p. Władysława Guenthera.

Wojna w nauce sz

Wojnę należy wyzyskać wszechstro
wiele szkód przynosi ona z sobą, aby n
z tych nielicznych stron dobrych, które są
zane. Każdy człowiek odczuwa wojnę, naw
szkolna nie może pozostać wobec niej obojęt
nek zatem młodzieży szkolnej do wojny i je
na tę młodzież powinien być przedmiotem szcz
uwagi ze strony społeczeństwa. O stosunku woj
młodzieży pomyśleć trzeba między innemi w dwóch
runkach; w kierunku ochrony młodzieży przed ujem
mi wpływami wojny, oraz w kierunku zużytkowani
obecnej wojny dla przyspieszenia rozwoju młodzieży
Wpływ bowiem wypadków dzisiejszych na samą nauk
jest niewątpliwy. Chodzi tylko o to, aby pewne przed
mioty nauki szkolnej ułatwiały młodzieży zrozumieni
obecnych wydarzeń wojennych i aby budziły w niej za
pał dla zadań chwili. Wojna nałożyła bowiem obowią
zki wychowawcze na nasze czasy.

Wstępne ale zarazem główne zadanie pedagogiczn
leżeć będzie w tem, jak należy traktować w szkole tema
ty wojenne. Tutaj trzeba podnieść jakie wartości ety
czne wnosi z sobą wojna i przeciwstawić je niebezpie
czeństwom, zagrażającym młodej duszy dziecka szko
nego. Nakoniec trzeba zwrócić uwagę młodego pokole
nia na uderzające zjawisko, jak wojna światowa roz
dziela ludy, pogłębiając ciągle przepaść między niemi
ale obok tego niezbędnem staje się wytłumaczenie mło
dzieży, że stan ten nie będzie mógł trwać po wojni
i ustąpi niewątpliwie miejsca ponownemu połączeniu si
narodów.

Obok tych uwag ogólnych, należałoby wskazać cały
szereg analogicznych myśli, które nasuwają się dziś
naszym pedagogom, reprezentującym w szkole średniej
poszczególne przedmioty. Każdy przedmiot wymagał-
by osobnego przedyskutowania wśród specyalistów. Ni
tutaj miejsce na wchodzenie w bliższe szczegóły w te
kwestyi, ale już dziś można przewidzieć, że dzięki wo
nie niejeden przedmiot będzie odtąd więcej ceniony. Od
nosi się to zwłaszcza do pewnych zasadniczych wiado
mości, których brak ogromnie wstrzymuje zrozumieni
toczących się wydarzeń. Jasną jest bowiem rzeczą, z
rozpatrzenie rozmiarów i położenia państw, jak i ic
stosunków gospodarczych, spowoduje poznanie głęb
szych przyczyn wielkiej wojny światowej. Podobnie ze
branie szeregu przykładów z terenów operacyjnych woj
ny wskaże, jak ukształtowanie terenu oraz właściwośc
flory tłumaczyć mogą wiele zjawisk, których zrozumie
nia bez nich daremniebyśmy oczekiwali. Rżne wydarze
nia wojenne jak np. kampanię zimową karpacką uczeń
pojmie łatwiej, jeżeli mu się przedstawi wpływ stosun
ków meteryologicznych, a szczególnie dość anormalny
bieg ówczesnej zimy. Analogiczny rezultat dać może
rozpatrywanie danych etnograficznych, gdyż nadają się
one szczególnie do zrozumienia teraźniejszych tendencyj
oddzielnych narodów. Odeprzeć będzie można wówczas
łatwiej pretensye panslawistyczne Rosyi, do której nie
mogą przecież należeć kraje i narody odrębne od niej
kulturą, językiem i religią itd. Narodom tym trzeba zatem dać to, co się im należy, i co jest im niezbędne do życia, a nie do wegetacyi, a więc odpowiadający ich odrębności ustrój państwowy.

Takich i podobnych kwestyi nasuwa się tutaj wiele. Nie chodzi nam o podniesienie wszystkich, lecz jedynie o zwrócenie uwagi naszych pedagogów na doniosłe zadania, które im wojna z sobą przynosi. Zmiany w dotychczasowej suchej nieraz nauce, przyniosą niewątpliwie młodzieży korzyść, o ile nie wykroczą poza ramy odpowiadające szkole.

jmj.

Rewersy demolacyjne.

W chwili obecnej, gdy mówi się wiele o odbudowie kraju i o odszkodowaniach wojennych sądzę, że na czasie będzie poruszenie tak ważnej sprawy jaką jest sprawa odszkodowania mieszkańców podkrakowskich gmin, które z końcem 1914 r., podczas walk z wrogiem pod naszem miastem się toczących zdemolowane zostały i nad których losem jak słychać toczą się obecnie narady. W nadziei, że kompetentne czynniki zwrócą na to uwagę, pragnę po krótce przedstawić właściwy stan rzeczy, by tak tych, którzy tu cokolwiek pomódz mogą jako też i ogół publiczności zainteresować sprawą u nas dotąd jeszcze nie poruszaną a dla wielu nawet nowością będącą.

W roku 1885 ustanowionym został wokół Krakowa rejon forteczny a mieszkańcom wsi, znajdującym się w obrębie niego, zakazano od tego dnia przeprowadzać jakiekolwiek budowy lub przebudowy w zabudowaniach gospodarczych, bez uprzedniego uwiadomienia o tem inżynieryi fortecznej (Genie-dyrekcyi), która udzielała swego zezwolenia na budowę, atoli jedynie pod warunkiem podpisania t. zw. rewersu demolacyjnego. Nad ścisłem przestrzeganiem tego przepisu czuwali naczelnicy gmin, starostwo, żandarmerya i organa inżynieryi fortecznej.

Gdy przeto wieśniak chciał na swym, rejonie fortecznym się znajdującym gruncie, postawić dom, stodołę, stajnię, bróg, szopę, piwnicę lub też którykolwiek z tych budynków pragnął trwalej przebudować albo pokryć ogniotrwałym materyałem, wyrabiał w inżynieryi wojskowej rewers demolacyjny, podpisywał go u notaryusza i zezwalał na zaintabulowanie go na swej posiadłości. W rewersie tym zobowiązywał się do tego, (ustęp 2.), że w razie zaistnienia warunków, zmuszających zarząd wojskowy żądać zdemolowania objek-

tów, z powodu budowy których o rewers się starano, takowe w terminie przez powołane do tego władze wojskowe wyznaczonym, na własny koszt, przy równoczesnem zrzeczeniu się z tego tytułu wszelkich roszczeń o poźniejsze wynagrodzenie zburzy i należące do niego gruzy w zupełności usunie a nawet w razie żądania wojskowości grunt do pierwotnego stanu przywróci. A w razie gdyby (ust. 3.) wskutek niecierpiących zwłoki okoliczności nie można było udzielić terminu, potrzebnego do przeprowadzenia zburzenia zabudowań własnemi siłami właściciela, zarząd wojskowy mocen jest na własną rękę i w sposób jak najbardziej celowi odpowiadający (np. przez spalenie, wysadzenie w powietrze i t. p.) takowe zdemolować. Również i w tym przypadku nie służy poszkodowanemu żadne roszczenie o odszkodowanie. W celu zaś zabezpieczenia (ust. 7 b.) kosztów, powstałych w razie przeprowadzenia zburzenia we własnym zarządzie wojskowym, ustanawia się odpowiednią hipotecznie zabezpieczoną kaucyę. Taka jest pokrótce treść rewersu demolacyjnego.

Jak więc widzimy, są to warunki ogromnie uciążliwe i w wysokim stopniu z punktu widzenia gospodarczego nieekonomiczne, bo krępujące ogromnie swym rygorem chęć melioracyi. Już przed wybuchem tej wojny domagano się w parlamencie zniesienia tego ciężaru realnego, lecz wszelkie w tym kierunku wnioski i postulaty jedynie pium desiderium tem bardziej, że w międzyczasie wybuchła wojna, która pociągnęła za sobą zupełne lub częściowe zdemolowanie kilkunastu wsi, w obrębie rejonu fortecznego krakowskiego, zaś ludność tych musiała przesiedlić się gdzieindziej.

Czy po skończeniu wojny powstaną napowrót na tych samych miejscach dawne osady, jest jeszcze kwestyą nierozstrzygniętą; jedni bowiem są za odbudową wsi na dawnych miejscach, inni natomiast pragną widzieć je w miejscu bezpiecznem, nie narażonem na ewentualne powtórne zburzenie. Lecz nie o to tu teraz chodzi, bo tak czy owak wsie te powstaną. Chodzi tu o kwestyę odszkodowania.

Prawda, że w myśl ust. 2. i 3. rewersu demolacyjnego nie należy się poszkodowanemu żadne wynagrodzenie za zniszczone budynki, lecz nawet przeciwnie, ci nieszczęśliwi mają jeszcze wrócić koszta burzenia domów rewersowych, gdyż wsi te zdemolowane zostały w zupełności przez wojsko, dla braku czasu potrzebnego do uskutecznienia tego przez samą ludność, a tylko niewielu jest takich, którzy mają budynki z przed r. 1885., którzy zatem mają prawo do pełnego odszkodowania i takowe dostaną. Znaczna jednak większość pobudowała się po tym krytycznym roku a wielu bardzo posiadało porządne murowane zabudowania.

Prawo więc jest przeciw nim; lecz wiemy przecież, że głównym postulatem prawa jest to, by ono było prawem, sprawiedliwem i słusznem, a do stworzenia takiej harmonii jest powołaną interpretacya ustawy. Rewers demolacyjny, to malum necessarium, które w interesie państwa wprowadzonem zostało. Z tego punktu widzenia jest on prawnym. Lecz nie powinien być niesłusznym, a takim jest wtedy, gdy pozbawia ludność mienia bez żadnej za to rekompensaty. Każdy inny obywatel państwa, który z powodu wojny na skutek zarządzenia władz swe mienie utraci, może na podstawie ustaw o świadczeniach wojennych domagać się wynagrodzenia. Gdy jednak obywatel mający swe nieruchomości obciążone rewersem, takowe utraci, nie dostanie nic, bo tak chce prawo. Niektórzy tłumacze ustawy o rewersach demolacyjnych, nie chcą przychylić się do żadnego wynagrodzenia. Inni widząc niesprawiedliwość tej ustawy, radziby ją interpretować w ten sposób, że ponieważ wszystkie części drewniane zburzonych budowlį, tudzież minimum trzy czwarte części ich materyału murowanego, do których ich właścicielom zawsze przysługuje prawo zabrano do celów ogólno-pożytecznych, wojskowych, przeto należy to podciągnąć pod pojęcie świadczeń wojennych i stratę tę powstałą przez zabranie materyału budowlanego w możliwie jak najwyższej mierze wynagrodzić.

Jednakże nawet ci ostatni nie idą dalej poza takie tylko tłumaczenie ustawy. Tymczasem wiadomo, iż nowoczesne poglądy prawne każą iść za zasadami słuszności. Prawo winno być słusznem, a tłumaczenie jego winno się z tem liczyć. I mamy tego liczne dowody, że idea ta jest coraz częściej w życie wprowadzaną i choć pewien przepis prawny brzmi inaczej, to jednak interpretacya jego i stosowanie w praktyce, odbiegają od tekstu w znacznej mierze i uwzględniają przedewszystkiem zasady słuszności. Wiadomo bowiem, że prawo jako jeden z objawów życia społecznego podlega ciągłym zmianom i uzupełnieniom. Więc i tu należy pójść tą drogą i tego się trzymać. Nie należy bowiem stwarzać sztucznej winy obywateli, od wieków może w danej miejscowości mieszkających, którzy zakładając osadę nie przypuszczali nawet, że kiedyś znajdą się w rejonie fortecznym, a w razie zaszłego zdemolowania należy wypłacić im pełne odszkodowanie tem bardziej, że i tak to wszystko, co od chwili demolowania przeszli i stracili, co wycierpieli i cierpią, stawia ich w rzędzie tych, których wojna najwięcej dotknęła. Wszak oni ponoszą ciężkie ofiary dla dobra całego państwa, zarządzenia, z mocy których utracili swe siedziby przyczyniły się do odparcia wroga z pod murów twierdzy, godzi się więc wynagrodzić im te straty, które w nieruchomościach ponieśli.

Na zakończenie należy dodać, że również ludność wiejska nie przypuszcza nawet, że za budynki rewersowane mogłaby nic nie dostać, lub dostać jedynie tyle ile równoważy się wartością resztek, zabranych przez wojsko na opał lub do budowli ziemnych strzeleckich. Chłop zapytany, czy wie co to jest rewers, odpowiada prostodusznie, że jest to pozwolenie na budowę przez wojskowość udzielone. Ale nie przypuszcza nigdy, że warunki i rygory w nim umieszczone mogłyby być kiedykolwiek urzeczywistnione i bezwzględnie przeprowadzone, a gdy mu się o tem mówi, uśmiecha się tylko z niedowierzaniem, bo jego zdrowy chłopski rozum, poczuciem słuszności się kierujący, nie pozwala na inny sposób pojmowania sprawy. On nie rozumie treści rewersu, nie dlatego jednak, iż go w oryginale niemieckim podpisywał, lecz dlatego, bo treść jego nie zgadza się ze zdrowem pojmowaniem sprawy. On nie pojmuje, by go miała taka krzywda spotkać. Spodziewać się więc należy, że ci, którzy w tej sprawie decydujący głos zabierać będą, nie pójdą za ślepą literą prawa, lecz kierując się słusznością nie dopuszczą do krzywdzącego tłumaczenia ustawy i znajdą jakąś odpowiednią formułę przewodnią z pojęciami słuszności w parze idącą.

Dr. Włodzimierz Abłamowicz.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

W odpowiedzi na ogłoszenie Kazimierz Osowski donosi p. Wierzbickiej z Grzybowa, Galicya, iż żołnierz austryacki Jan Orzechowski 20 pp. znajdował się w Moskwie w 1914 w październiku w szpitalu ranny w prawą nogę razem z Michałem Drzewickim.

Jula Radziwończyk i Kazia Sopoćko zawiadamiają Stasię Kwinta, Izę Skider, Józię Zapaśnik i Stasia Margiewicza w Wilnie, że są w Kałudze, zauł. Znamieński, d. Silajewa.

Bracia Pilitowscy zawiadamiają w Zagłębiu Dąbrowieckiem, matkę i rodzinę, że wszyscy czterej są zdrowi i zabezpieczeni. Proszą o wiadomość tą samą drogą lub Mohylów gub. Warszawski okręg komunikacyi dla Konrada.

Stanisława Hermanowska z Homla z kolei Poleskich zawiadamia siostry swoje: Maryę Masłowską i Stefanię Tromszczyńską oraz córki w Wilnie, ul. Monasterska, d. własny, że wraz z mężem są zdrowi i oczekują wiadomości.

Z Warszawy Stanisław Bogucki z żoną Ireną z Sobieskich zawiadamiają rodziców, że znajdują się w pomyślnych warunkach, są zdrowi i obdarzeni synem. Mieszkają w Moskwie, ul. Wasiljewskaja 7, m. 16. Jak zdrowie rodziny, co z Jankiem w niewoli.

Witoldostwo Olszakowscy z dziećmi mieszkają w Moskwie, Sretienski zaułek nr. 2 i zawiadamiają p. Teodozyę Orłowską w Łodzi, ul. Mikołajewska nr. 22, że wszyscy są zdrowi i pytają się o zdrowie jej, jak również pp. Grotha, Nowickiego i bliższych znajomych i proszą o jaką wiadomość tąsamą drogą.

Wojciech Jakubecki prosi o zawiadomienie żony Janiny, przy ul. Wilczej nr. 40 w Warszawie, że jest zdrów i prosi o wiadomość. Adres: Saratow, Komitet Polski.

Wanda Łaszkiewiczowa z mężem i córką w Moskwie zawiadamia Maryę Komar w Wilnie, że zdrowi. Oleś i Władzio tam, gdzie byli. Kazio Chełstowski zdaje egzamina. Proszą o wiadomość.

Sampławscy i Godlewskie usilnie proszą swych krewnych i znajomych o przesłanie przez pisma wiadomości o losach Jana i Stanisława Godlewskich z Wierzbowa gub. łomżyńskiej. Sami są wszyscy zdrowi. Mieszkają: Mohylew gubernialny, Glebo-Borysowska nr. 2.

Rodzina Kozowników w Moskwie, ul. Miaśnicka nr. 812, donosi, że wszyscy są zdrowi, zawiadamia o tem p. K. Szymańską, ul. Żórawia nr. 18, m. 15. Jak ojciec Jan Kozowkin, ul. Królewska nr. 18 i matka p. Klementyna Piętka, ul. Żórawia nr. 18.

Adam Orłowski z Grodziska powiatu Błońskiego, gub. Warszawskiej (obecnie Warszawie) zawiadamia żonę Honoratę w Warszawie na Nowej Pradze, ul. Stalowa 29, m. 6, że jest zdrów. Mieszka w Moskwie, Gazetny zaułek 9, m. 29.

Stanisław Węsławski prosi o zawiadomienie rodziców swoich mieszkających w Wilnie, że jest zdrów i mieszka w Moskwie przy Sytyńskim zaułku pod nrem 5, m. 23.

Rodzina Korowkinów w Moskwie, ul. Miaśnicka nr. 82, donosi że wszyscy są zdrowi, zawiadamia o tem p. K. Szymańską, ul. Żórawia nr. 18, m. 15. Jak ojciec Jan Korowkin, ul. Królewska, nr. 18 i matka p. Klementyna Piętka, ul. Żórawia nr. 18.

Czesław Bronowski, Henryk Gołembiowski i Bolesław Chrzanowski są w Jekaterynosławiu i pracują na dawnych posadach. Zawiadamiają rodziny w Warszawie, Nowa Praga, ul. Środkowa 21.

Bronisław Suliński zawiadamia rodzinę Maryę, Stanisławę, Józefę i Jana Sulińskich, zamieszkałych w Ciechanowie, gub. Płocka i Maryę Schiffner w Warszawie, Górczewska 80, że jest zdrów i mieszka w Połocku, stacya Rygo-Orłowskiej drogi żel.

Ślascy, rejentostwo z Kielc zawiadamiają Konopnickich z Przedwojewa, pow. ciechanowski, Smoleńskich (urzędnik cukrowni Ciechanów), Janinę Rajkowską, nauczycielkę pensyi W. Tołwińskiej i Bronisława Prószyńskiego, Warszawa, Nowy Świat 26, że są zdrowi, że z całą rodziną i z Prószyńską mieszkają w Tambowie. Zielenkiewiczowie zdrowi, mieszkają w Enzeli w Persyi.

Piotr Cygankiewicz z rodziną, Leokadyą i Romaną Jaworowskiemi zawiadamiają rodzinę w Częstochowie, Warszawska nr. 54 i Noworadomsk, Długa, że wszyscy są zdrowi, mieszkają w Moskwie, Piotrogrodzki zaul. nr. 48, m. 14.

Stanisław Trepka prosi o wiadomość o synie swoim Kazimierzu w Warszawie i donosi, że rodzina zdrowa, Mińsk, Bank Wzajemnego Kredytu.

Sejm węgierski.

Oświadczenie hr. Tiszy.

Budapeszt. (B. Kor.). Węgierski sejm. Prezydent ministrów hr. Tisza oświadczył, że pragnie na początku posiedzenia poinformować izbę o położeniu na terenach wojennych.

Wskazuje na to, że przy naszej ofenzywie na Włochy, co do której nie chce się oświadczać, ponieważ ona jeszcze trwa, nasze wojska zdobyły sobie wieczne wawrzyny. Następnie premier wspomniał w słowach wielkiego podziwu o zwycięstwie niemieckiej floty nad flotą angielską, poczem powiedział:

Z zebraniem się parlamentu schodzi się jeszcze nieukończona olbrzymia ofenzywa Rosyan. Ofenzywa ta przyniosła Rosyanom w dwu punktach istotne sukcesy. Minister niema zamiaru przeczyć tym wydarzeniom lub je umniejszać, oznaczałoby to obrazę dla narodu węgierskiego, gdyby chciał ukryć przed nim nieprzyjemną wiadomość. Ale w pełnej otwartości i w pełnej świadomości odpowiedzialności może izbę zapewnić, że nasze wojska kontynuują walkę z niezmiennem bohaterstwem, wytrwałością i zdecydowaniem osiągnięcia zwycięstwa. Przeważna część naszego frontu znajduje się w naszym ręku. Wszystkie potrzebne zarządzenia wydano, tak że premier ma powód do wyrażenia nadziei, że także obecne nieprzyjemne wydarzenia pozostaną przemijającymi epizodami i że możemy mieć pełne zaufanie w ostateczne zwycięstwo. (Żywe oklaski).

Następnie odczytał prezydent ministrów dłuższe oświadczenie ministra spraw zagranicznych bar. Buriana, występujące przeciw wywodom Greya, co do powodów wojny:

Przeciw Grey'owi.

Budapeszt. (B. kor.) W oświadczeniu odczytanem przez prezydenta hr. Tiszę, minister spraw zagranicznych bar. Burian wskazuje, że okropna zbrodnia dokonana w Serajewie, nie była przypadkową iskrą, która mogła była całą część świata objąć płomieniami, lecz była zbrodnią, która tylko oświetliła ciemności, wśród których Rosya i jej sojusznicy przygotowywali systematycznie atak na Austro-Węgry. Serbia była bezpośredniem narzędziem polityki rosyjskiej. Uprawiana w Serbii polityka Rosyi mogła była doprowadzić tylko albo do naszego poniżenia albo do naszego zbrojnego oporu. Kiedy w październiku r. 1913 kazaliśmy Serbii zawrócić z jej pochodu rabunkowego ku Albanii, Rosya nie była jeszcze gotową i nie wmieszała się. Lecz jej przygotowania wojskowe trwały dalej i kiedy w czerwcu r. 1914 Austro-Węgry pociągnęły Serbię do odpowiedzialności, Rosya chociaż to może było zawcześnie dla jej celów, uważała ten fakt jako zbyt wielkie wystawianie na szwank swej potęgi i postanowiła wystąpić na placu boju. W kwestyi, na kim ciąży właściwa odpowiedzialność za wybuch wojny, dla nas akta są zamknięte. Ponieważ jednakże Grey kilkakrotnie twierdził, że przyjęcie planu konferencyi po naszem ultimatum zapobiegłoby było wybuchowi wojny i w uzasadnieniu tego wskazał na rezultaty konferencyi bałkańskiej w Londynie i zaprzeczył, jakoby Anglia zajmowała nieprzyjazne stanowisko wobec mocarstw centralnych, nie będzie zbytecznem rzucenie okiem wstecz na nasze własne spostrzeżenia od konwencyi w Rewlu zawartej. Nasze spostrzeżenia popierają to, co kanclerz Rzeszy niemieckiej powiedział o zachowaniu się Anglii już w listopadzie r. 1908, kiedy sprawa zbiegów wojskowych w Casablanca stworzyła wielkie rozgoryczenie między Francyą a Niemcami. Anglia, jak doniosła nasza ambasada w Paryżu, chciała Francyę wpędzić w wojnę. Podczas przesilenia aneksyjnego Anglia, jak tego dowodem są nasze informacye, nie stała po stronie czynników dążących do ugody, lecz judziła między nami a Rosyą z powodu przeciwieństw, jakie wyłoniły się w sprawie Bośnii. Na twierdzenie Greya, że w myśl jego propozycyi odbycia konferencyi można było uniknąć wojny światowej, udzielił już kanclerz Rzeszy niemieckiej szczegółowej odpowiedzi. Podczas rokowań na konferencyi londyńskiej, której zadaniem była tylko wymiana myśli, rząd angielski nie czynił żadnej tajemnicy z tego, że bliższe stosunki polityczne z Rosyą nie pozwalają mu na pełną bezstronność. Stwierdzenie to jest dowodem, jak mało stosownym środkiem w lecie roku 1914, pomijając już mobilizacyę rosyjską, która bezpośrednio nastąpiła i która wogóle uniemożliwiła plan konferencyi, był wniosek Greya zwołania konferencyi, na którejby Grey naturalnie znowu stał w zupełności po stronie sojuszników. Nie można było ryzykować tej konferencyi londyńskiej, gdzieby wchodził w grę los całej Europy. Ale w roku 1914 chodziło o rozstrzygnięcie takiej kwestyi, którą mogły załatwić wyłącznie Austro-Węgry wobec Serbii, która Monarchię sprowokowała do ostateczności. Jakież nadzieje mogła budzić konferencya, zaprojektowana przez mocarstwo, którego polityka od lat siedmiu systematycznie identyfikowała się z polityką naszego

głównego wroga, który gotował się już do walki z końcem lipca r. 1914. Anglia, gdyby było faktycznie pragnęła pookju europejskiego, mogła była tylko to uczynić, żeby nie była popierała Rosyi, która tamowała swobodę naszych uprawnionych ruchów wobec Serbii i żeby była proklamowała swą neutralność.

Co się tyczy odpowiedznalności za prowadzenie dalszej wojny, to oświadcza minister spraw zagranicznych, że nie możemy naszym nieprzyjaciołom nakazać, by uznali się za pobitych względnie by zrezygnowali z nadziei poprawy położenia. Jeżeli jednakże Grey oświadcza, że entente nie jest pobitą, to przecież mocarstwa centralne w całej swej skromności mogą wskazać na to, że one tem mniej są pobite. Faktem jest, że rezultatem i ceną nadludzkich czynów naszych bohaterskich walczących wojsk jest przechylenie wagi wojny światowej na wszystkich terenach wojennych na korzyść naszego czwórprzymierza i że my nigdy nie pozwolimy sobie wydrzeć z rąk sukcesów. Konieczność samoobrony wepchnęła nas we wojnę. Tego nie można przeoczać nawet ponaszych wspaniałych zwycięstwach. Naszym celem wojny jest trwałe zagwarantowanie naszego bezpieczeństwa przed powtórzeniem takch zdradziedzkich ataków. Nie stawiamy żadnych zbyt wygórowanych żądań, jednakże chcemy ukuć sobie to bezpieczeństwo w ogniu naszego świętego entuzyazmu wojennego. Austro-Węgry ze swymi sprzymierzeńcami nie zaniechają bohaterskich swych wysiłków prędzej, aż osiągną ostateczne zwycięstwo. Nasi nieprzyjaciele spodziewają się zmiany szczęścia wojennego. Po tym wielkim wysiłku, który oddawna przygotowują, spodziewają się zmiany szczęścia, licząc na nasze wyczerpanie. Ufność pokładając w pomoc Bożą, spodziewamy się, że te oczekiwania zawiodą naszych nieprzyjaciół. Dalszym ciągiem walki mogą nasi nieprzyjaciele jeszcze więcej nędzy sprowadzić na barki ludzkości, lecz nie zdołają powstrzymać żelaznego kroku przeznaczenia. Miłość monarchii d pokoju nie ulega najmniejszej wątpliwości, lecz, by użyć słów Greya, w naszym wypadku możemy i my powiedzieć, że Austro-Węgry i jej sprzymierzeńcy nie ścierpią stanowczo pokoju, któryby nie zmazał licznych zbrodni wojny.

Dyskusya.

Po prezydencie ministrów hr. Tiszy zabrał w dyskusyi budżetowej głos hr. Michał Karolyi imieniem zjednoczonych stronnictw 48. roku i partyi niezawisłej. Zajął stanowisko przeciw budżetowi, poczem zajmował się obecnem położeniem wojennem. Oświadczył, że długie trwanie wojny uniemożliwia ukończenie walk na podstawie status quo ante. Można aprobować tylko zawarcie pokoju, któryby skompensował szkody i niekorzyści spowodowane wojną. Mowca omawiał obszernie kwestyę pokoju. Uważa za rzecz konieczną, by ze strony miarodajnej oświadczono, jakie są właściwie ostateczne cele walki.

Hr. Juliusz Andrassy przedewszystkiem imieniem swego stronnictwa składa oświadczenie, że stronnictwo jego jak dotąd i nadal będzie dążyło do wzmonienia, aż do ostatecznej chwili okropnej wojny, woli narodu, koniecznej dla wywalczenia ostatecznego zwycięstwa.

Omawiając położenie wojenne powiada: Mamy wszelki powód do spoglądania z zaufaniem w przyszłość. Nie wolno nam zapominać, żeśmy na polu gospodarczej walki uczynili wielki krok naprzód. Największa nadzieja nieprzyjaciela wygłodzenia nas, spełzła na niczem. Żniwa są przed drzwiami i spodziewamy się, że podołamy naszym zadaniom. Mowca wskazuje na konieczność pomagania Austryi produkcyą agrarną. Dalej oznaczył sytuacyę naszą wojskową jako nie niekorzystną. Wprawdzie na froncie północno-wschodnim nie można było całej linii utrzymać, lecz z oświadczenia prezydenta ministrów czerpie mowca nadzieję, że jest dość siły, by wtargnięciu nieprzyjaciela kres położyć.

Po wspomnieniu o wspaniałej ofenzywie we Włoszech i pod Verdun, jakoteż o bitwie pod Skagerrakiem mowca zajmuje się kwestyą pokoju, przyczem wskazał na ostatnią swą mowę pokojową i przypomniał, że nieprzyjaciele chcą naprzód złamać naszą siłę a potem dopiero zawierać pokój. Dlatego przy całej miłości pokoju należy dalej walczyć dla osiągnięcia zwycięstwa.

Następnie mowca zajmuje się szczegółowo sprawą polską i oświadcza, że kanclerz Rzeszy niemieckiej miał wielką racyę, gdy już dwukrotnie powiedział, że Niemcy na wypadek zwycięstwa są zdecydowane nie oddać Rosyi z powrotem Polski. Mowca stwierdza z ubolewaniem, że monarchia w tej sprawie dotąd osłaniała się milczeniem i wskazuje, że nawet prasa angielska, francuska i włoska ostatnimi czasy dość często podkreślały, że Polska nie może już dostać się pod panowanie rosyjskie. Jest rzeczą naturalną, że także my, którzy ramię przy ramieniu walczymy z Polakami, zajmujemy stanowisko, że Polska nigdy nie może dostać się z powrotem pod tyranię Rosyi. My jednakże — powiada mowca — musimy jeszcze dalej pójść i oświadczyć, że **nie zgodzimy się na żadne rozwiązanie, któreby Polskę poddać mogło nowej wiwisekcyi i że nie możemy się zgodzić, by Polskę raz jeszcze podzielono.**

Mowca nie domaga się w tej sprawie żadnej odpowiedzi od prezydentą ministrów, uważał jednak za swój obowiązek zwrócić uwagę na to, że odpowiednie oświadczenie jest rzeczą konieczną; im prędzej tem bardziejby nas to wzmocniło, a naszych braci polskich uspokoiło.

W końcu oświadcza, że odrzuca przedłożenie budżetowe.

Budapeszt. (B. Kor.) Hr. Apponyi pochwalił, że prezydent ministrów skorzystał z pierwszej sposobności, by dać wyjaśnienia o położeniu wojennem. Naród w obecnej wojnie udowodnił, że wobec niego należy przemawiać otwarcie i bez ogródek. Spodziewać się należy, że naród węgierski zbierze owoce swej wytrwałości. Słowa kanclerza niemieckiego, że niema mowy o status quo ante odnoszą się również do stosunków wewnętrznych kraju. Wielkie masy, które poniosły nieznane dotąd w historyi świata ciężary wojenne, mają też prawo do zbierania owoców tej wojny. Mowca pragnie gorąco utrzymania przymierza z Niemcami i po wojnie i pogłębia go.

W sprawie polskiej honor nasz i naszych sprzymierzeńców — powiada mowca — wymaga, by, jeżeli nam się uda wyprzeć Rosyan z Polski, nie miało to charakteru zdobywczego lecz charakter oswobodzenia.

Pos. Ludwik Naway (bezpartyjny) i Józef Sterenyi (partya konstytucyjna) zajmowali się głównie kwestyami gospodarczemi.

Poseł Stefan Szabo (partya włościańska) zajmuje się kwestyą radykalnych reform agrarnych i czyni zawisłem przyjęcie przedłożenia od odpowiednich przyrzeczeń rządu.

Na Bałtyku.

„Hermann“.

Berlin. (B. Kor.). W nocy z 13. na 14. bm. okręt pomocniczy niemiecki „Hermann“ na południowy wschód od fiordów sztokholmskich został zaatakowany przez 4 kontrtorpedowce rosyjskie i mimo walecznej obrony stanął w płomieniach. Załoga okręt wysadziła w powietrze.

Komendant i większa część załogi uratowana.

„Holandya“.

Sztockholm. (B. kor.) „Aftenbladet“ donosi: Parowiec niemiecki „Holandya“ dziś na drodze do Tulea w obrębie wód szwedzkich był ostrzeliwany przez rosyjską albo angielską łódź podwodną. Ostatni strzał padł, gdy parowiec był tylko minutę oddalony od wybrzeża szwedzkiego. „Holandya“ jednak przybyła.

Z Grecyi.

Dalsze umacnianie Salonik.

Amsterdam (B. Kor.) Według doniesienia tut. dziennika sojusznicy zakładają nową linię obronną poza istniejącemi stanowiskami fortyfikacyi polowych około Salonik i to linię bardziej wysuniętą ku liniom nieprzyjacielskim.

Przeciw Venizelosowi.

Londyn. (B. Kor.) Z Aten donoszą do „Timesu“, że po uroczystości wojskowej przyszło w Atenach do demonstracyi przeciwko Venizelosowi. Demonstranci udali się następnie przed redakcye dzienników Venizelistów i wybili szyby w lokalach redakcyjnych. Potem poszli pod mieszkanie Venizelosa, gdzie urządzodzono hałaśliwą demonstracyę.

Pod Verdun.

Biuletyn francuski.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z wojennej kwatery prasowej podaja biuletyn francuski z dn. 12 czerwca godz. 3 popołudniu: Na zachód od Soissons artylerya francuska zbruzyła nieprzyjacielskie objekty wojskowe i wywołała **wybuch na liniach** niemieckich.

Na lewym brzegu Mozy była bombardowaną okolica Chattancourt. Na prawym brzegu Mozy ożywiona walka artyleryi w odcinkach na północ od Souville i Tavannes. W ciągu nocy skierowali Niemcy atak na okopy na zachód od fortu Vaux, zostali jednak w zupełności odparci.

Godz. 11 wieczorem. Na prawym brzegu Mozy po potężnem przygotowaniu działowem podejmowali Niemcy przez cały dzień ataki na nasze stanowiska na północ od Thiaumont. Mimo użycia znacznych sił, tudzież gwałtowności ataków, powstrzymano wszędzie przesiwnika z wielkiemi jego stratami. Bombardowanie rozciągało się ponadto na cały obszar na zachód i południe od fortu Vaux, na nasze drugie linie w odcinkach Souvilles i Tavannes. Na lewym brzegu walka artyleryi na północ od Chattancourt, bez walki piechoty.

W Ameryce.

Przemowa Wilsona.

Nowy Jork. (B. kor.) Biuro Reutera. W przemowie do wychowanków akademii wojskowej w Wespoint prezydent Wilson powiedział, że Stany Zjednoczone gdy nadejdzie czas do zawarcia pokoju, odegrają bezinteresowną rolę. We wszystkiem, czego Stany Zjednoczone pragną, nie znajduje się nic, coby one musiały osiągać wojną, wiele jednak jest, co one muszą uczynić. Przedewszystkiem muszą dbać o to, by ich interesy żywotne nie były narażone na szwank ze strony innego narodu. W sprawie zbrojeń powiedział prezydent Wilson, że świat przekona się, iż Ameryka rzeczywiście myślała tak, jak mówi.

W dalszym ciągu swej mowy oświadczył Wilson, że ostatnimi czasy zaniepokoił się tem, iż niektórzy z tych, którzy uzyskali prawa obywateli amerykańskich, chociaż, zdaniem prezydenta, chodzi o bardzo małą liczbę, nie przejęli się duchem amerykańskim, i ponad Amerykę, której obywatelami się stali, przenoszą inne kraje. Dla ludzi, którzy nie stawiają Ameryki ponad wszystko, niema w Ameryce miejsca. Prezydent Wilson zakończył swą mowę słowami:

Jesteśmy gotowi połączyć się z innymi ludami świata dla starania się, by sprawiedliwość, w którą wierzymy, zapanowała ponad wszystkiem.

Sprawa kandydatury Roosevelta.

Berno szwajcarskie. (B. kor.) Wyłączenie Roosevelta jako amerykańskiego kandydata na prezydenta wywołało we francuskiej opinii publicznej wielkie rozczarowanie, czego dzienniki nie wahają się publicznie wyrazić. Stanowisko Roosevelta przyjazne dla koalicyi, pozwalało upatrywać w nim sympatycznie przyszłego prezydenta, podczas gdy Hughes jako homo novus daje powód do różnych przypuszczeń. „Temps“ oświadcza wobec twierdzeń o sympatyach Hughesa dla Niemiec, że ten dotychczas nie oświadczył się ani na jedne an na drugą stronę. Dziennik podnosi jako pożałowania godne spostrzeżenie, że wojna europejska ma się nazywać sprawą koalicyi, chociaż wchodziłyby w grę najwyższe zasady życia międzynarodowego, na które życie polityczne Stanów Zjedn. ma wpływ o wiele miejszy, niż się to próbuje przyjąć.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 14 Czerwca.)

Sejm kroacki.

Zagrzeb. (B. Kor.) Sejm zebrał się na trzecia sesye wojenną.

Zarządzenia odwetowe.

Berlin. (B. Kor.). „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Dwu znajdujących się w Niemczech w niewoli francuskich poruczników, Delcasse i Herve, zostało niedawno za nieposłuszeństwo skazanych na rok względnie półtora roku więzienia fortecznego.

Jakkolwiek szło o prawomocny wyrok, nakazał rząd francuski jako zarządzenie odwetowe wrzucić do więzienia fortecznego niemieckich oficerów.

Rząd niemiecki nakazał na to jako kontrzarządzenie za każdego z obu niemieckich oficerów sprowadzić po trzech francuskich oficerów do niemieckiego więzienia fortecznego. Zarazem odpowiedział rząd niemiecki na niedający się usprawiedliwić wyrok na znajdującego się w niewoli we Francyi rezerwowego porucznika Erlera, który podczas pochodu na Paryż na rozkaz swego przełożonego jeden dom podpalił, z którego wolni strzelcy strzelali do niemieckich żołnierzy. Oficera tego skazano we Francyi za podpalanie na degradacyę i 20-letnie więzienie i umieszczono go jako pospolitego więźnia w wojskowem więzieniu w Avignon. Odpowiedziano na to odprowadzeniem dziesięciu francuskich oficerów do wojskowego więzienia, gdzie ich się taksamo traktuje, jak tam Erlera.

Bezrobocie w Norwegii skończone.

Chrystyania. (B. kor.) Kongres socyalno-demokratyczny na wczorajszem zgromadzeniu, które trwało od 1. godz. po południu do $^1/_2$3. w nocy, powzięło następującą uchwałę: Założeniem uchwały, przyjętej przez nadzwyczajny kongres organizacyi fachowych krajowych robotniczych w roku 1914., by ogólnem wstrzymaniem pracy wyrazić opór partyi robotniczej przeciwko ustawie o przymusowych sądach rozjemczych było, że bezrobocie na znak protestu ma być urządzonem między czytaniem ustawy w odestingu a langtingu. Ponieważ ustawa mimo protestu robotników zosała przyjętą, kongres organizacyi krajowych zgodnie z propozycyą sekretaryatu uchwala zakończenie bezrobocia na znak protestu wieczorem dnia 14. b. m.

Rozporządzenia gospodarcze.

Wiedeń. (B. Kor.) „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie cesarskie w sprawie uregulowania obrotu zbożem, mąką i owocami strączkowymi, jakoteż w sprawie zmiany statutu zakładu wojennego obrotu zbożem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. Odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.